Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź
CENA NUMERU
20 gr.
Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ. w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P K O 60594
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

1933 r.

PRĄD

Niedziela 26-go lutego №40

Bagno, po którym błądziły dzikie świnie

BERLIN, 24. 2.

Walki wyborcze przeszły w stadjum zaostrzenia, niespotykanego, zdaje się, w dotychczasowych kampanjach wyborczych. Znamienną mowę, stanowiącą o zdecydowanej postawie rządu, wygłosił minister spraw wewnętrznych Frick w Hamburgu. Mowa ta ma chyba najdonioślejsze znaczenie polityczne ze wszystkich dotychczasowych demagogicznych mów hitlerowskich. Minister Frick zapowiedział w tonie bardzo kategorycznym, że rząd obecny nie zamierza ustąpić, nawet gdyby nie uzyskał absolutnej większości. Wówczas ogłoszony będzie stan wyjątkowy w państwie i wtedy rząd otrzyma odpowiednie pełnomocnictwa do sprawowania dalszej władzy. Minister Frick ostrzegał również przed opozycją krajów związkowych, w szczególności pod adresem Bawarji, rzucił groźne ostrzeżenie, że rząd Rzeszy gotów jest autorytet swój zastosować również i do południowych krajów Rzeszy. Niema najmniejszego sensu — mówił Frick — robić trudności obecnemu rządowi, gdyż rząd zdecydowany jest osiągnąć swój cel, nie przebierając w środkach walki z opornymi. Była to odpowiedź, skierowana głównie do Bawarji, gdzie przedstawiciel bawarskiej partji ludowej dopiero wczoraj rzucił pod adresem Berlina niezbyt pochlebne słowa, oświadczając, że „wtedy, kiedy katedra w Bambergu już stała, dzisiejszy Berlin był jeszcze bagnem, po którem błądziły dzikie świnie". Te obraźliwe aluzję pod adresem Prus oczywiście, rzecz zrozumiałe, rząd nieżmiernie dotknęły. Stąd orzeczenie Fricka, który oświadczył, że przedstawiciel bawarskiej partji ludowej, wypowiadając tego rodzaju obraźliwe słowa, nie może być uznany za poważnego męża stanu.

Największą aktywność w walkach wyborczych zdradzają hitlerowcy i niemiecko-narodowi, mając do rozporządzenia nietylko kasy państwowe, lecz i cały aparat administracyjny na swe usługi. Również i socjaldemokraci, mimo ciągłych represyj ze strony rządu, nie ustają w pracy, odbywając codziennie około 2000 wieców wyborczych w całej Rzeszy. Tylko zebrania komunistyczne są prawie z reguły rozwiązywane lub zakazywane. Centrum nie ustępuje socjaldemokratom w aktywności, a szczególnie w Bawarji, w Badenji i Hesji (kraje katolickie). Najmniejszą ruchliwość wykazują demokraci i ludowcy, którzy stopieni są dziś do małej garstki, będącej prawie bez znaczenia.

Wojna chińsko-japońska

TOKJO, 25-2

Oddziały mandżurskie pod wodzą jenerała Czang-Hai-Penga rozpoczęły dziś ogólną ofensywę na froncie Dżehol przy współdziałaniu wojsk japonskich. Wojska posuwają się szybko naprzód. Według doniesień z Czin-Czou, brygada japońska zajęła Czao Yang

LONDYN 25-2

Z Tokjo donoszą że wojska mandżurskie, dowodzone przez jenerała z Czang-Hai-Penga zdobyły dziś miasto Kailu, które jest jednem z najważniejszych punktów strategicznych północno-wschodniej aczęści prowincji Dżeool. Miasto zbmbarbowano z samolotów a atak piechoty był popierany przez tanki. Jednocześnie wojska jęły miejscowości Czusza i Czjami Około miejscowości Lupe 10 000 partyzantów chinskich przeszło na stronę mandżurską Dowódca ich Czin-Lin otrzyma stanowisko w armji mandżurskiej Według donie sień ze żródeł chinskich, podczas ostrzeliwania z samolotów Kailu i innych miejscowości zgineło wiele osób cywilnych.

LONDYN 25-2

Z Tokjo donoszą, że jen, Czang-Hai-Peng, adjutant osobisty b, cesarza Pu-Ji i przewodniczący rady wykonawczej państwa mandżurskiego, mianowany jest naczelnym dowódcą wojsk mandżurskich w prowincji Dżehol Jen. Czang-Hai-Peng wyjechał wczoraj z miejscowośc! Tungliau udając się na teren działań wojennych Przed swym odjazdem jenerał oświadczł, żc elementy wrogie rządom mandżurskim będą usunięte z prowincji Dzehol i podkreślił że działania wojenne przeprowadzone będą przy współdziale wojsk japońskich jak to wynika z protokolu o przymierzu między Japonją a Mandżurją.

Kurczy się liczba samochodów

Dane, jakie przynoszą „Wiadomości Statystyczne" (z, 4 z d. 5. 2. br.) świadczą o coraz poważniej kurczącej się cyfrze samochodów i pojazdów mechanicznych, Gdy więc cyfra tych środków lokomocji w r. 1930 wynosiła — 43 331 to w dniu 1 lipca 1932 r. zanotowano tylko 36,233 objektów:

Różnica przeto 11.002 sztuk.

Według danych przeto z dnia 1 lipca 1932 r. w województwie lwowskiem posiadaliśmy samochodów i pojazdów mechanicznych — 2539: w województwie stanisławskiem — 550, w województwie tarnopolskime — 288, w województwie krakowskiem — 2466 jednostek,

Zaburzenia studenckie nieustają

LWÓW

Strajk w wyższych uczelniach we Lwowie trwa w dalszym ciągu i narazie niewiadomo, jak długo się przeciągnie. Na tle zatargów strajkowych doszło do poturbowania dwuch studentów Anatola Amoli i Tedeusza Piotrowskiego.

KRAKÓW

W piątek młodzież proklamowała strajk na uniwersytecie. Ks. prorektor Michalski za wiesił wykłady na 2 dni.

WARSZAWA

Na uczelniach warsz. kolportowano wczoraj ulotkę z mową sejmową pos. Bieleckiego. Młodzież daje upust humorowi. Ulepiono znowu parę kukieł ze śniegu. Na jednej klepsydra żałobna z podpisem: Nieutulona w żalu ciemnota: Czuma, Wałek, Ryskalczyk i S-ka

Wiele wesołości wzbudziła żywa świnia przemycona do wnętrza politechniki, która hasała swobodnie w świątyni wiedze, mając na boku jakiś napis.

FI DONC!

Sanacyjny „Kurjer Poranny" gniewa się na te żarty młodzieży, nazywając je „niewybrednemi". Panowie, wychowani na stylu marszałkowskim, raptem stali się wytwornymi i „wybrednymi" w stylu gentlemenami. Kręcą nosem; fi donc!

POZNAŃ

Na walnem zebraniu Bratniej Pomocy młodzież narodowa odniosła walne zwycię stwo reprezentując. 90 proc. Nastrój z tego powodu panuje brawurowy.

Kącik pokrzywdzonych

Skrzynka do listów

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o sprostowanie artykułu z dnia 23 t. m.: „Nawet Kasie Chorych niewolno ubliżać".

Zatarg mój z Kasą Chorych przedstawia się następująco: w maju ubiegłego roku mąż mój przy pracy skaleczył się w palec lewej ręki, wskutek czego nastąpiło „zakażenie krwi". Ponieważ stan pogarszał się z każdą chwilą, udałam się z mężem na opatrunek do Kasy Chorych przy ul. Łagiewnickiej do Dr. chirurga M. Po nałożeniu opatrunku stan choroby pogorszył się i temperatura wynosiła 39 stopni. Trwało to cały tydzień: opatrunki nakładano co drugi dzień, a poprawy nie było. Chory jak warjat biegał po mieszkaniu dniem i nocą, nie wiedząc, co począć z bólu. Dnia 13 maja udałam się z mężem, jak zwykle, na opatrunek, zarzucając jednocześnie lekarzowi bagatelizowanie choroby, na co ten odpowiedział mi, że brak mi kompetencji w tej dziedzinie, więc nie powinnam zabierać głosu. Po wyjściu z Kasy Chorych kompetencja pana doktora doszła do punktu kulminacyjnego. Choremu podniosła się gorączka do 39 i pół stopni i zemdlał na ulicy. Zadzwoniłam do pogotowia. Radzą mi zwrócić się do lecznicy. Ponieważ lecznica już była nieczynna, pojechałam z chorym prywatnie do dra chirurga Tomaszewskiego, znanego wśród szerszych i lepszych sfer naszego miasta. Zdziwiony lekarz, że Kasa Chorych wypuszcza na ulicę pacjenta z tak wysoką temperaturą i w tak groźnym stanie, nietylko utratę ręki, ale i życia, kieruje męża natychmiast do szpitala „Betleem" i w godzinę potem dokonuje operacji pod narkozą. Koszta za operację wyniosły około 200 złot., które to musiałam pożyczyć. 24 maja 1932 r. złożyłam podanie o zwrot wyżej wymienionych kosztów. Po 8 midsiącach — wyraźnie ośmiu miesiącach — deptania Zarządowi Kasy Chorych po piętach raczono mi przyznać zwrot zaledwie 33 zł 60 gr, tj. tylko za trzydniowy pobyt w lecznicy, to znaczy, że operacje sam chory powinien sobie dokonać.

Operacja, zdaniem Kasy Chorych niepotrzebna, a chory blisko 3 miesiące nie może przystąpić do pracy i może zostanie kaleką wskutek zaniedbania choroby przez Kasę Chorych. Asygnaty na owe 33 zł 60 gr nie przyjęłem i pytam się urzędniczki, do kogo mam się zwrócić po informacje w tej sprawie, na co otrzymałam krótką odpowiedź: „Nie wiem, mnie to nic nie obchodzi".

Więc nie odchodzę od okienka sądząc, że przyjdzie ktoś, kto więcej wie od owej urzędniczki. W międzyczasie widzę, iż przy jednym stoliku zebrało się grono pań urzędniczek, które dość głośno i wesoło gwarzą o gatunkach pudru i o sposobie czernienia brwi. Jeden z urzędników wyraził gotowość sprowadzenia kominiarza dla jednej z pań, która za silnie zarysowała brwi; inna z papierosem w ręku podchodzi do kolegi po zapałki, jednem słowem: beztroskie kawiarniane życie, a nie urzędowanie. A trzeba zaznaczyć, że pokój ów bezpośrednio przylega do kancelarji zastępcy naczelnego lekarza p. Dra Ł.

To się nazywa dyscyplina urzędowa, jak mi wyjaśnił jeden z panów urzędników, gdy się żaliłam na postępowanie urzędniczek, ale p. Dra Ł. chwilowo nie było. Ubezpieczeni stoją, patrzą, słuchają i denerwują się, nie wyłączając mnie. I właśnie ów pan urzędnik, który miał pójść po kominiarza, zwraca się do mnie, bo mu coprawda przeszkodziłam w pogawędce z koleżankami: „Jeżeli się pani nie podoba, może pani nie brać. Do widzenia!" Na co ja odpowiedziałam, iż nie przychodzę po jałmużnę do owego pana, tylko po należność, która słusznie mi się należy.

Zaznaczam, Szanowny Panie Redaktorze, że jeżeli użyłam dosadnych epitetów, to nie na całą Kasę Chorych, jak w piśmie zaznaczono, a wyłącznie w kierunku owego wesołego towarzystwa, które niepotrzebnie wtrąciło się do sprawy, i wyrażenia moje nie były wyszukane i nie tak straszne do powtórzenia, bo „psiakrew i cholera" zna każdy śmiertelnik i bynajmniej nie miałam zamiaru zajmować się wyższemi władzami Kasy Chorych, następnie zjawienie się funkcjonarjusza policji i zaprowadzenie mnie do komisarjatu nie miało absolutnie miejsca, gdyż kwestja mojego silnego zdenerwowania nie trwała ponad trzy minuty, poczem wyszłam mówiąc: „Jak braknie ubezpieczonych, pójdziecie wszyscy na ulicę bruk szlifować".

Działo się to w początkach grudnia a Kasa Chorych skierowała sprawę do policji w styczniu. W dniu 22 bm. faktycznie odpowiadałam przed Sądem Grodzkim i tylko dzięki zmyślonym i przekręconym zeznaniom świadków, których ja w owym pokoju nie widziałam, zostałam skazana nie wiem za co chyba za kilka słów prawdy, na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 2 lata, gdyż do tej pory nie byłam nawet nigdy w sądzie a o żadnej karze nie miałam pojęcia a tylko dzięki Kochanej Kasie Chorych poznałam Sąd, nabyłam choroby serca i nerwów — to się nazywa dobroczynna instytucja społeczną, na którą w pocie czoła pracują rzesze ubezpieczonych.

Z poważaniem
K. Pabińska, Głowackiego 3.

Niepamiętne śnieżyce

LONDYN, 25. 2.

W ciągu całego dnia wczorajszego i w nocy na sobotę cała zachodnia Anglia nawiedzona została przez niebywałą śnieżycę.

Z Walji donoszą, o czterech śmiertelnych wypadkach z powodu śnieżnej burzy. Zaginiony autobus z 60 dziećmi szkolnemi zdołano odnaleźć dopiero po 24-godzinnych poszukiwaniach, ugrzeźnięty na szosie w olbrzymich zaspach śniegu. Tak wielkich opadów śnieżnych nie pamiętają w Anglji od 50 lat.

W wioskach walijskich śnieg sięga do wysokości niskich dachów.

Wichura zerwała w wielu wypadkach dachy z chłopskich chałup, co spowodowało paniczną ucieczkę przerażonych wieśniaków.

Komunikacja kolejowa między Anglją i Walją w ciągu całej doby była sparaliżowana. Do Londynu przybył zaledwie jeden pociąg. Na kilkunastu linjach przerwane jest połączenie telefoniczne i telegraficzne.

Szkocka drużyna rugby, odbywająca podróż statkiem do Aberdeen, przybyła z 24 godzinnem opóźnieniem.

W samym Londynie wciąż pada gęsty śnieg. W centrum miasta na Trafalgar Square setki dzieci staczają bitwy kulami śnieżnemi. Obraz tego rodzaju należy w Londynie do rzadkości.

LONDYN, 25. 2.

Wyspy Brytyjskie nawiedzone zostały dzisiaj przez niebywale silną zamieć śnieżną. Zamieć ta połączona jest z niezwykle silnym wiatrem i dała się odczuć zwłaszcza w całej środkowej i zachodniej Anglji oraz Walji. Z powodu tej śnieżycy prawie wszystkie połączenia kolejowe z zachodnią Anglją i Walją jak również z Irlandją są przerwane. Zamieć uszkodziła także komunikację telefoniczną i telegraficzną. Komunikacja lotnicza z kontynentem europejskim jest także uniemożliwiona.

WIEDEŃ, 25. 2.

Od 2-ch dni padają w całej Austrji obfite śniegi, pokrywając kraj warstwą przeciętnej grubości 30 cm. Liczne drogi i tory kolei lokalnych zostały zasypane. Narazie ruch na linjach głównych odbywa się bez poważniejszych opóźnień.

Niebezpieczeństwo prądu elektrycznego

Do niedawna przypuszczano, że porażenia spowodowane przez prąd elektryczny zależą od wielkości napięcia.

Przypuszczenie to streszczało się w sądzie, że powyżej 220 Volt wypadki porażenia są śmiertelne zaś poniżej tego napięcia grozi tylko bolesne wstrząśnięcie.

Fakty jednak często zadawały kłam temu przypuszczeniu, gdyż niebezpieczeństwo prądu elektrycznego nie zależy od jego natężenia, tylko od napięcia w chwili, gdy człowiek zajmie miejsce łącznika między przewodnikiem a ziemią — Robotnik stojący na stołku izolującym go, może dotykać bez niebezpieczeństwa przewodniki o napięciu kilku tysięcy Volt. — Natomiast osoba spocona odczuje silnie prąd o nepięciu 110 Gdy zaś po łączenie przewodnika z ziemią jest specjalnie dobre, może nastąpić śmierć nawet przy 90 woltach.

W normalnych warunkach w domu gdy ręce ma się suche, a stopy izolowane od ziemi skórzaną podeszwą, opór ciała jest tak wielki, że zetknięcie się z przewodnikiem prądu świetlnego nie jest niebezpieczne. Ale gdy ręce i stopy są wilgotne, a ziemia jest bezpośrednim przewodnikiem, opor ciała zmniejsza się do tego stopnia, że wypadki śmiertelne mogą mieć miejsce przy samem dotknięciu się przewodnika.

Teatr i sztuka

TEATR MIEJSKI

Dziś w niedzielę o godz. 4-ej popoł. po raz bezwzględnie ostatni „Pani nie chce mieć dzieci" Ceny zniżone.

Dziś jutro i pojutrze wiecz. emocjonować będzie publiczność sensacyjno kryminalistyczna sztuka Zilahy „Pokój 17 na III piętrze"

TEATR KAMERALNY

Dziś w niedzielę o godz. 5ej popoł. ostatnie powtórzenie frywolnej komedji Goward'a „Sprawy poufne" Ceny zniżone.

TEATR REWJI „JAR"

Dziś w dalszym ciągu przebojowa, pełna humoru rewia karnawałowa p. t. „Krzyczcie Łodzianie" z udziałem starego i nowozaangażowanego zespołu

Dziś dwa przedstawienia o godz. 8 i 10 wiecz.

TEATR PO ULANY

Dziś w niedzielę o godz. 4.15 i 8.15 wiecz. głośna operetka 3 aktach Brunona Granichstaedtena p. t. „Orłow" Reżyseruje St. Zięciakiewicz

Bilety do nabycia w Biurze Podróży „Orbis" (Piotrkowska 65, tel 101.01) i w kasie teatru od godz. 11-2 i od 4 do 19 wiecz.



Odpowiedzi redakcji

W. Pani Maglińskiej. Franki francuskie lub szwajcarskie

Kto rządzi Europą

Niejednokrotnie w ostatnich latach Czytelnicy spotkali się z nazwiskiem lorda Rothermera.

Z pochodzenia żyd uszlachcony (w Anglji kilku żydów otrzymało tytuł lorda), jest on potentatem finansowym i wydawcą jednego z najpoczytniejszych pism „Daily Mail", bijącego około 2 miljonów egzemplarzy.

Zdawałoby się: co p. lordowi do szczęścia brakuje? Posiada tytuł, pieniądze, świetnie prosperujący interes. Ale lord Rothermere chciały przedewszystkiem mieć.., jeszcze więcej pieniędzy a w dodatku odgrywać rolę polityczną, trzeba zaś zaznaczyć, że „Daily Mail" mimo swej poczytności, jako brukowiec, najmniejszym autorytetem w kołach politycznych się nie cieszy.

Lord Rothermere zmienił charakter pisma, uczynił zeń organ propagandy niemieckiej. W pierwszym rzędzie zainteresował się losem „pokrzywdzonych" Węgier, ogłosił szereg artykułów w sprawie zwrotu Węgrom utraconych na mocy traktatu z Trianon terytorjów. Hojną ręką subwencjonował ruch monarchistyczny na Węgrzech (tylko niewiadomo czy z własnej kieszeni), osobiście odwiedził Budapeszt, witany entuzjastycznie jako „największy, bezinteresowny przyjaciel Węgier". Był przyjmowany i honorowany przez najwyższych dygnitarzy.

Wszystko tedy szło po myśli ambitnego lorda wydawcy, gdy nagle zaszedł fakt wielce kompromitujący: bawiąca ostatnio w Biarritz arystokratka awanturnica (typ ten staje się dziś coraz powszechniejszy) ks. Hohenlohe Schillingsfürst, zapomniała... ot, drobnostki... zapłacenia podatku, za co—tout comme chez nous — zasekwestrowano jej i sprzedano z licytacji meble. Traf chciał, że biurko księżnej nabył jakiś poczciwy stolarz, który, po otworzeniu szuflady, znalazł tam różne papiery i byłby je może wrzucił do pieca, gdyby nie to, że jakiś nieznany osobnik, prawdopodobnie agent księżnej, ofiarował mu za zwrot tych papierów nieproporcjonalnie wysoką sumę. Miało to taki skutek, że stolarz plikę znalezionych dokumentów przesłał policji. — Tegoż samego dnia — a było to akurat w wigilję Bożego Narodzenia — księżna została aresztowana pod zarzutem szpiegostwa.

O fakcie aresztu zamieściliśmy w swoim czasie krótką wiadomość, nie przywiązując zresztą do całej sprawy większego znaczenia. Lecz oto dalszy ciąg afery: niewiadomo jaką drogą tygodnik francuski „Aux Ecoutes" otrzymał znalezione w biurku księżnej dokumenty, sfotografował je i część ich ogłosił. Z dokumentów tych wynika po pierwsze, że księżna jest agentką Rothermera, powtóre, że Rothermere prowadził propagandę niemiecką w porozumieniu z Berlinem, hojnie przez rząd niemiecki opłacany.

Szereg depesz dotyczy prowęgierskich wystąpień lorda i rzuca na nie bardzo podejrzane światło.

Na tem jednak nie koniec. W Budapeszcie pewien dziennikarz dr. Józef Schiller, były sekretarz zmarłego politycznego działacza Eugenjusza Rakosiego, wydał rewelacyjny pamiętnik, dotyczący stosunku swego zmarłego patrona z angielskim lordem. Pomijając mniej lub więcej kompromitujące szczegóły zakulisowe, dowiadujemy się z książki Schillera o tem, że Rothermere dążył ni mniej ni więcej, jak do tronu węgierskiego i że go pod tym względem popierać miał sam Mussolini.

Na Węgrzech zawrzało na wiadomość, że żyd sięga po koronę św. Stefana. Posypały się protesty. Sprawa odezwała się bardzo niemiłem echem w Rzymie. Podobno Mussolini miał zażądać konfiskaty książki dr Schillera. Cóż, skoro ona w wyciągach ukazała się już w wielu pismach zagranicznych, wobec czego konfiskata byłaby bezprzedmiotowa i przysporzyłaby książce tylko rozgłosu.

Na dobitkę w pamiętnikach Schillera znajduje się kopja listu hr. Apponyi'ego t.zw. „the grand old man". Węgier, w którym ten że nazywa lorda Rothermera dosłownie „figurą operetkową i zwyczajnym awanturnikiem".

W sferach rządowych węgierskich zapanowała niesłychana konsternacja, obawiają się, że obaj „wielcy przyjaciele Węgier", Rothermere i Mussolini, ochłodną w swej przyjaźni dla Węgier, gdyż list Apponyi'ego pośrednio uderza też w Mussoliniego, ponieważ miał on pochwalać kandydaturę Rothermera.

Lecz wróćmy do rewelacyi pisma francuskiego „Aux Ecoutes". Ogłasza ono w podobiznach fotograficznych cały szereg dokumentów wymienionych między lordem Rothermere, księżną Hohenlohe, ks. Lichtensteinem i szefem propagandy niemieckiej w Berlinie. Dokumenty te dotyczą sprawy Pomorza.

Najciekawszy list nosi datę 23 stycznia 1931 r. Jest w nim ustęp następujący:

„Zobowiązuję się niniejszem wypłacić ks. Lichtensteinowi 300,000 funtów szterlingów nazajutrz po ukazaniu się w „Daily Mail" artykułu rozpoczynającego propagandę germanofilskiej prasy Northcliffa w sprawie powrotu korytarza polskiego do Niemiec. O ile w związku z tą propagandą korytarz wróci do Niemiec w ciągu 30 miesięcy od daty tego listu, tejże osobie pod tymże adresem zostanie wysłana dodatkowo suma 600,000 funtów".

Zadziwiające jak wysokie sumy ofiarowują Niemcy na propagandę! Za 300,000 funtów, które podówczas warte były około 11 miljonów, lord Rothermere stosunkowo bardzo mało zdziałał, co się zaś tyczy pozostałych 600,000, jesteśmy pewni, że ich nigdy nie otrzyma, gdyż Pomorze jest i pozostanie polskie.

„Aux Ecoutes" nazywa aferę Rothermere-Hohenlohe „największym skandalem w dziejach XX wieku", zaś hr. Apponyi nazwał Rothermera „figurą operetkową".

Lord Rothermere jest niestety nie tyle „figurą operetkową" ile figurą z pod ciemnej gwiazdy i boleć jedynie nad tem trzeba, że takie właśnie „figury" w naszych czasach nie tylko odgrywają rolę, ale zuchwałą ręką sięgają po władzę nad narodami.

Z „największego miasta prowincjalnego"

Korespondent „Robotnika" donosi o niezwykłej uroczystości jakiej widownią stał się niedawno „dworzec kolejowy w jednem z wielkich miast prowincjonalnych".

„Przed dworcem plutony policji pieszej i konnej w pełnej gali, lśniące w zimowem słońcu trąby kilku orkiestr i długie szeregi wspaniałych samochodów z których wysiedli przed chwilą miejscow dygnitarze sanacyj ni przedstawiciele sfer gospodarczych i t. d. Opodal hufce młodzieży szkolnej obojga płci i różnego wieku z karabinami lub bez. Oczekiwanie.

Na co? Sprawa się rychło wyjaśnia: to p wojewoda opuszcza miasto udając się na nowe stanowisko. Na jego cześć przeprowadzono właśnie tę powszechną mobilizację, święto czyniąc z dnia powszechnego.

Nie chodzi o dorosłych i sfery oficjalne ale powiada korespondent:

„odrywać od zajęć setki dzieci szkolnych i pędzić je na krańce miasta by „żegnały od jeżdżającego dygnitarza administracyjnego — trzymając karabiny w rękach — to już nie bizantynizm nawet ale wielkie głupstwo — przez duże „G"

I kończy uwagą;

„Ale przykro było słyszeć gdy w tłumie publiczności, przyglądającej się ze zdumieniem tej paradzie, odezwał się ktoś głośno, że za dawnych czasów nawet na przyjazd czy wyjazd ministra oświecenia nie przerywano lekcyj w szkołach, nie pędzono dzieci w szyku wojskowym na stację kolejową, nie kazano im tam marznąć godzinami. Bóg wie poco i dlaczego. A były to przecież rządy zaborcze z natury rzeczy chciwe na czołobitności hołdy wierno poddańcze.

Wychowanie państwowe.

Listy gończe za... R. Wagnerem

Podobizna Ryszarda Wagnego figuruje nietylko w podręcznikach historji muzyki i teatru, nietylko w jego życiorysach, — ale i w archiwach policyjnych.

Jak wiadomo, Wagner brał żywy udział w majowej rewolucji r. 1849 w Dreźnie — w oczach policji i zatem uchodził za „niebezpieczne indywiduum". Dlatego też „Allgemener Polizei-Anzeiger" z dnia 11 czerwca 1853 zamieszcza pod rubryką „zdrajców stanu" pod n-rem 652 następującą notatkę:

„Wagner Ryszard, były kapelmistrz w Dreźnie, jeden z najwybitniejszych stronników partii przewrotowej ścigany listami gończemi z powodu brania udziału w rewolucji drezdeńskiej w maju 1849, — zamierza podobno z Zurychu, gdzie obecnie przebywa, wrócić do Niemiec. Dołącza się portret Wagnera, którego w razie zjawienia się na terenie Niemiec należy aresztować i odstawić do król. Sądu w Dreźnie".

Dość jeszcze czasu upłynęło, zanim Wagner przestał uchodzić w oczach władzy za niebezpieczne indywiduum i zanim popiersie jego stanęło w westibulu Opery drezdeńskiej.

Co może serce.

Właściciel znanej oberży w Niekolczu na Węgrzech wrócił do domu tego wieczora wcześniej niż zwykle gdyż zabolała go głowa. Był roztargniety i nie zwrócił uwagi na niezwykłą bladość żony.

Właśnie zamierzał udać się na spoczynek gdy przypomniał sobie żę przed spaniem napiłby się jeszcze wina. Skierował się więc de śpiżarni, wciąż nie wiedząc że żona jest bliska omdlenia.

W śpiżarni zdumiony oberżysta natknął się na jakiegoś drżącego na całym ciele młodzieńca.

— Kim pan jest? — krzyknał, nie wiedząc że żona za jego plecami daje rozpaczli we znaki intruzowi.

— Jestem... jestem włamywaczem — odparł tamten Chciałem okraść pańskie mieszkanie.

Oberżysta sprowadził policję która zabrał młodzieńca.

Tymczasem złodziej był w istocie tylko złodziejem serca żony oberżysty młodym szewcem Johanem Boro Zaskoczony przez męża ukochanej, nie chciał jej wplątać w przykrą aferę i wolał wziąć na siebie przykrą rolę.

Na rozprawie w sądzie Boro trwał w swej rycerskiej podstawie wobec czego skazano go na pół roku więzienia.

W trakcie gdy Boro odsiadywał karę oberżysta umarł nie dowiedziawszy się prawdy.

Wypuszczony z więzienia Boro poślubił wdowę.

Jedynym ich zmartwieniem była owa plama na opinji młodego szewca odsiedzona za włamanie

Wobec tego podali oni prośbę o rewizje procesu. Nu sprawie obecnie pani Boro opowie jak się rzecz naprawdę miała.

AEROPLANEM PONAD OKOLICAMI WIELKIEJ NIEDŹWIEDZICY

Rząd kanadyjski zobowiązał La Bunnea do zatrzymania sekretu w sensacyjnem odkryciu. W ciągu krótkotrwałej wiosny, urządzono wywiady aeroplanem w stony jeziora Wielkiej Niedźwiedzicy. Z wysokości 2,000 metrów wyraźnie było widać pokryte śniegiem szare skały. Obserwatorzy notowali najważniejsze punkty przelatywanych okolic i zaznaczali je na mapach.

Pirat wśród odkrywców

Najodleglejszy punkt północnych kolei żelaznych jest miasto Wauterweys. Odległość jego od jeziora Wielkiej Niedźwiedzicy wynosi 4000 kilometrów. Komunikację między temi dwoma miejscami można było zaprowadzić przy pomocy okrętów. Trudnę to i niebezpieczne zadanie rząo kanadyjski poruszył kapitanowi Tomaszowi Randalen, właścicielowi i byłemu komendantowi okrętu pirackiego „Aym Ellon" którego zatopienie w roku 1929 przez amerykańską straż graniczną narobiło wiele hałasu.

Były wódz piratów świetnie wypełnił porzucone mu zadanie.

W okolicy Wielkiej Niedźwiedzicy dostarczono maszyn. Przybyła stamtąd niedawno z Ottawy pirwsza partja rudy radjoaktywnej.

Pokładv radu pod biegunem

Uczeń p. Curie-Skłodowskiej kieruje wydobywaniem radu

Uczeń p. Curie Skłodowskiej

Na dalekiej północy Kanady odkryto ol brzymie złoża rudy radjoaktynej. Nowo odkryte złoża drogocennego metalu, znacznie przewyższają złożaż Konga belgijskiego.

WARUKI ŻYCIA W OKOLICY WIELKIEJ NIEDŹWIEDZICY

W oddaleniu dwóch tygodni podróży z Edmontoną, najdalej na północ wysuniętego miasta Kanady, znajuje się olbrzymie jezioro Wielkiej Niedźdwiedzicy. Co do rozmiarów jest ono czwarte z rzędu na kuli ziemskiej. W ciącu dziewięciu miesęcy roku panuje tu straszliwe zimno 38 stopni poniżej rera. Jezioro pokryte jest grubą warstwą lodu. Bez końcą trawiącą noc oswieca jedynie zorza polarna.

Oddawna wśród poszukiwaczy przygód krążyły wieści, że w okolicach jeziora Wielkiej Niedźwiedzicy znajdują się bogate pokłady złota.

JAK ODKRYTO RAD.

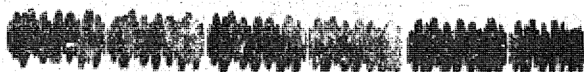
W roku 1930, dwaj odważni podróżnicy. La Bunne i Charles Saint-Paul, udali się do jeziora Wielkiej Niedźwiedzicy, w poszukiwaniu złota. W podróży jednakże Saint-Paul oślepł i towarzysz jego odbywał samotnie po dróż, wśród bezmiernej białej pustyni.

Z pociątkiem 1932 roku powrócił szczęśliwie, przywożąc ze sobą próbki rudy z rozmaitych miejsc. Rudę zbadano w kanadyjskim laborltorjum rządowem. Szczegółowa anal za dała nieoczekiwane rezultaty. Wykryto rad w ilości dotąd niespotykanej.

Sekret ucznia p. Curie-Skłodowskiej

Technika wydobywania radu z rudy kieruje młody uczony kanadyjski, p. prof. Pochon Dłuższy czas pracował on w Paryżu w laboratorjach p. Gurie-Skłodowskiej, pod jej kierownictwem.

Według prasy angielskiej, prof. Pochon wynalazł nowy sposób dobywania radu z rudy, o wiele praktyczniejszy, niż wszystkie dotychczas stosowane. Sekret prof. Pochona rzymany jest w ścisłej tajemnicy.



47)

Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

— Pomyśl, angielski oficer w Niemczech! Czyż to nie jest emoncjonujące?

Zwróciła się do mnie.

— Ale Des, powiedz, co możemy zrobić dla ciebie?

Wiedziałem, że mogę powierzyć mój los Monice. postanowiłem również zaufać jej przyjaciółce... wyglądała na przyzwoitą osobę Zresztą żyła w przyjaźni z Moniką, fakt ten stanowił zupełną gwarancję jej uczciwości. Obaj z Frankiem znaliśmy ją niemal od urodzenia. Ojciec jej mieszkał całe lata... powie dzmy; aż do śmierci w Londynie, jako przed stawiciel jednego z większych domów bankowych amerykańskich. Zajmował mieszkanie, sąsiadujące z naszem, a my znaliśmy Monikę jeszcze w epoce, kiedy jako podlotek nosiła krótkie sukienki, byliśmy też świadkami jej pierwszego występu w Pałacu Buckingham. W rozmaitych okresach naszego życia kochaliśmy się w niej na zmianę z Frankiem, ale ja potem poszedłem do wojska. Franek zaś został w domu i zapewne głębiej niż ja odczuwał jej wdzięki i uroki.

Po śmierci ojca Monika jako bogata dziedziczka ruszyła w podróż po Europie, w asyście, złożonej ze starych, wypróbowanych sług i domowników. Nigdy nie wiedziałem dokładnie, co zaszło między nią a Frankiem — wiem tylko, że na jednym z balów w niemieckiej ambasadzie — zdaje się, że to było w Wiedniu, — poznała młodego hrabiego Rachwitza, jedynego spadkobiercę starego szlacheckiego rodu na Sląsku i wyszła za niego.

W małżeństwie tem nie chodziło obu stronom o pieniądze, hrabia bowiem sam przez się był bardzo bogaty, widocznie jednak niezależny sposób myślenia Moniki nie odpowiadał wyobrażeniom niemieckim o stanowisku kobiety w życiu, w kilka lat bowiem doszły do mnie słuchy, że Monika rozstała się z mężem i wróciła do Ameryki. Ja nie widziałem się z nią od chwili jej wyjazdu z Londynu, a choć pisywaliśmy do siebie od czasu do czasu, nie miałem od niej wiadomości od chwili wybuchu wojny i nie wiedziałem, że bawi znowu w Niemczech, to też spotkanie z nią zaskoczyło mnie ogromnie

Wobec tego nakreśliłem obu kobietom w możliwie najkrótszych słowach dzieje zniknięcia Franka i przyczyny, które skłoniły mnie do podjęcia podróży do Berlina. Zauważyłem, że na wspomnienie imienia mego brata twarz młodej kobiety spospępniała i oblekła się wyrazem dumy, gdy zaś zaznaczyłem jak wielkie grozi mu niebezpieczeństwo, głębokie jej oczy przybrały ciemniejszy ton. Opisałem obu kobietom moje rotterdamskie przygody, wizytę w domu generała von Boden i audjencję w zamku, zakończoną straszliwem i nieoczekiwanem spotkaniem z Kutrnogą, które było zgóry obmyśloną pułapką. Dwie tylko rzeczy przemilczałem: list Franka i sprawę dokumentu, doszedłem bowiem do wniosku, że im mniej będzie osób wtajemniczonych — tem lepiej. Lękam się też, że opowiadanie o rozmowie z cesarzem wypadło dość nieprawdopodobnie, ponieważ całość wiżyty przedstawiłem tak, jakobym został wezwany przed jego oblicze z nieznanych mi przyczyn — przyczyn, które pozostały dla mnie zagadką do końca, ponieważ rozmowa uległa nieoczekiwancj przerwie.

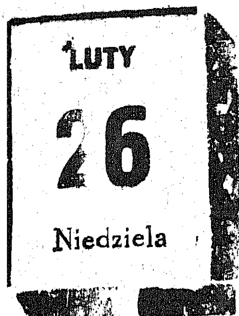
Obie kobiety słuchały moich słów z wielką powaga. Monika przerwała mi raz tylko i to w chwili gdy wymieniłem nazwisko generała von Boden.

— Znam tę bestję! — rzekła. — Ale... Ach Desmondzie, widzę, że dostałeś się odrazu do sfer, najwyżej postawionych w tym kraju! Ciężko ci będzie się wywikłać. Sądzę, że naprawdę grozi ci wielkie niebezpieczeństwo.

— I ja tak przypuszczam Moniko, — odparłem żałośnie — przykro mi też niezmiernie, że zakłóciłem spokoj pań, uciekając się pod waszą opiekę, ale cóż mi innego pozostało do uczynienia? Spotkałem cię w chwili kiedy istotnie nie wiedziałem co z sobą zrobić. Wierz mi jednak, że nie będę narażał cię dalej, byłebyś tylko mogła pomóc mi wydostać się z obecnej sytuacji. Przyjechałem do Niemiec z własnej woli i mam zamiar sam sobie radzić, nie chcę też nikogo wciągać w nieszczęście, lecz wyznaję, że niewiem w jaki sposób mogę wyjść z tego hotelu, wszystkie drzwi muszą być dokładnie strzeżone, prócz tego...

(C. d. n.)

KRONIKA



KALENDARZYK

Zapustna

Posiedzenie komisji do spraw regulacji m. Łodzi

Projekty wydziału budownictwa przyjęto ze zmianami

(a) W dniu wczorajszym pod przewodnictwem wiceprezydenta Rapalskiego odbyło się posiedzenie komisji do spraw regulacji i zabudowy m. Łodzi, na którem przyjęto 6 planów zabudowania poszczególnych części miasta oraz plan zabudowania majątku miejskiego Marysin, położonego poza granicami miasta.

Plan części miasta, położonej przy projektowanem na południu przedłużeniu ulicy Żeromskiego, został przez komisję zaakceptowany z warunkiem, iż powstały przy zbiegu ulic: Staro Wólczańskiej, Wiznera i przedłużenia Towarowej plac będzie przeprojektowany pod względem komunikacyjnym przez skasowanie wlotu ulicy Towarowej w ten sposób, aby połączenie z ulicą Żeromskiego nastąpiło przed lub po wejściu na plac

Szczegółowy plan terenów zawartych między ulicami: Bol. Limanowskiego, Sztarka, Rybną, Wrześnieńską i Piwną, został przyjęty ze zmianą, iż ulica Sztarka będzie poszerzona od strony zachodniej w ten sposób, że z istniejących posesyj 8 metrowy pas będzie skomasowany z posesjami sąsiedniemi,

Projekt fragmentu zabudowania miasta przy dworcu Łódź-Fabryczna zaaprobowała komisja, z warunkiem iż ulicą Kolejowa na odcinku od ulicy Sienkiewicza do ul. Kilińskiego po stronie południowej poszerzona będzie o 5 mtr. od istniejącej linji zabudowania.

Szczegółowe plany zabudowania części miasta, zawartych między ulicami: Zagajnikową, Południową, Konstytucyjną i Parkiem 3-go Maja oraz pomiędzy ulicami: Kątną, Czerwoną, Piotrkowską, Pabjanicką i torem kolei obwodowej, zostaną ponownie opracowane wobec rozbieżności z ogólnym planem zabudowania m. Łodzi i zatwierdzonemi w międzyczasie planami parcelacyjnemi i budowlanemi

Szczegółowy plan zabudowania terenów położonych pomiędzy ulicą Nowo-Kątną, północno-zachodnią granicą miasta i terenem kolei Kaliskiej, został przez Komisję zaakceptowany z warunkiem, że w dalszym opracowaniu plan będzie dostosowany do ogólnego planu zabudowania m. Łodzi i do zamierzeń Biura Planu Regionalnego m. Łodzi i okolic w części poza granicami miasta.

Następnie przyjęty został projekt zabudowania Marysina, z zastrzeżeniem, że szerokość działek przy zwartej zabudowie będzie zgóry określona, oraz że tereny rozsprzedawane będą grupami z zachowaniem jednostajnego wymiaru działek, w danym bloku.

NOWE WYSTĘPY OSZUSTÓW DOLAROWYCH

Energiczne poszukiwania

(a) W roku ubiegłym na terenie Łodzi grasowała jakaś szajka oszustów dolarowych którzy jednak następnie wskutek energicznych wystąpień władz policyjnych i osadzenia kilku członków szajki w więzieniu, porzucili swą działalność

Nbecnie oszuści ci wznowili swą działalność, stosując różne metody w wyłudzaniu Oszuści podając się za kontrolerów urzędu pożyczek państwowych zgłaszają się do różnych osób i sprawdzają obligacje Przy okazji zabierają obligacje rzekomo do zamiany za pokwitowaniem, bądź też oznajmiając że na obligację padła wygraną zabierają ją oraz dodatkowo pobierają po kilkadziesiąt złotych na kosztą rewindykacji Niejednokrotnie oszuści uciekają się również do nowego sposobu a mianowicie pozostawiają deklarację na zakup nowej dolarówki, zabierają natomiast dolarówki

W ten sposób poszkodowanych zostału kilkanaście osób Więdzy innemi w dnio wczorajsrym do mieszkania Stanisławy Kaźmieskiej, przy ulicy Rokicińskiej 13, przybył jakiś osobnik, który po sprawdzeniu dolarówki oświadczył Kaźmierskiej, że padłe na nią wygrana 1000 dolarów, obligację zabrał a w dodatku wyłudził 20 złotych na koszta Policja obecnie prowądzi energiczne poszukiwania

Interes familijny Epsteinów.

(a) Z górą od 5-ciu lat przy ulicy Ogrodowej, 3 w mieszczących się tam halach rodzina Epsteinów posiała sklep manufaktury.

Przed 2-ma laty interes objął 26-letni Moszek Epstein, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 21, który dzięki swej obrotności umiał zyskać kredyty w większych firmach przemysłowych łódzkich i okręgu łódzkiego.

Zaufanie to Epsztein postanowił wykorzystać i w tym celu opracował plan machinacyj.

Od dwóch tygodni zgórą Epstein począł nabywać w różnych większych firmach towary, bądź to na otwarty rachunek, bądź też na weksle przez siebie wykombinowane, bądź też na czeki z własnego wystawienia na które nie posiadał pokrycia i td.

Machinacje Epszteina wydały się jednak podejrzane dwóm jego wierzycielom, którzy zamieszkują przy ulicy Ogrodowej 1 i 3, a którzy z krzykiem rzycili się na sklep Epszteina i tytułem pokrycia swych należności zabrali mu część towaru.

Epsztein obawiając się większego zgromadzenia wierzycieli nie czynił przeszdód, 2m niespodziewanym egzekutorom, dążąc jedynie do wywiezienia jaknajwiększej ilości towaru.

Po 4 dniach o opróżnie interesu Moszka Epszteina, przy ul. Ogrodowej 3 dowiedzieli się inni wierzyciele, a w szczególności większe firmy, które udzeliły znaczniejszych kredytów młodemu kupcowi i poczyniły natychmiast poszukiwania.

Poszukiwania nie dały wyniku, albowiem Epsztein zdołał już z Łodzi zbiec. Poszkodowani natychmiast skierowali się do Banku, gdzie stwierdzono, że niema pokrycia na koncie Epsteina było ogłoszenie fikcyjnej upadłości po zakupieniu jaknajwiększej liczby materjałów.

Wobec takiego stanu rzeczy poszkodowani w liczbie 11 osób firm zwrócili się do wydziału śledczego w Łodzi, prosząc o pomoc.

Na skutek złożonego zameldowania wydział śledczy rozpoczął energiczne dochodzenie w toku którego ustalił, że Epsztein ście w dniu 17 bm. w godzinach porannych wywiózł towar w towarzystwie Wintera Chaima i Joska Zilberberga, do mieszkania tego ostatniego przy ulicy Nowomiejskiej 4, gdzie oczekiwali na przybycie partji towaru pakarze, którzy cały transport zapakowali w 17 bel, a następnie bele przekazane zostały do firm ekspedycyjnych, a mianowicie Jelin i Rudomin, Warrant, M. Sttiler.

W ekspedycji wspomniach firm, Epsztein towar ten przekazał na imię Ajzyka Fajersztejna i siostry jego Estery, zamieszkałych przy ulicy Kamiennej 1.

Następnego już dnia tj. 22 bm Estera Fajersztajnówna i brat jej Ajzyk udali się do firmy Warrant i M. Stiller, przy ulicy Sienkiewicza 23, gdzie odebrali 13 bel towau i ulokowali u siebie w domu.

W toku dalszych badań policja ustaliła, że Epstein zaręczony był z Fajersztajnówną i w ten sposób Fajersztajnowie byli mu pomocni w machinacjach.

Dzięki natychmiastowych poszukiwaniom policja zdołała odebrać 14 bel towaru, który to znajdował się w mieszkaniu Fajersztajnów oraz w składach Warrant, Stiller i Jelin Rudomin. Odebrany towar przedstawiał wartośc około 15,000 zł.

Fajersztajnowie, jak i Epstein w obawie przed konsekwencjami i aresztowaniem ukrywali się.

Natychmiast za ukrywającymi się rozesłano listy gończe i wszczęto energiczne poszukiwania, które w rezultacie doprowadziły do ujęcia Epsteina i Fajersztainów w Aleksandrowie pod Łodzią, gdzie przebywali u swoich krewnych.

Również zatrzymany został Chaim Winter i Josek Zilberberg, ktorzy współdziałali z Epsteinem przy ukrywaniu towaru.

Badany Epstein przyznał się do winy i wyjaśnił, że dążył do wyrycia towaru jedynie dlatego, aby ogłosić potem upadłość, a następnie po zawarciu układu i spłaceniu wierzytelności w kilku procentach, po przywróceniu do czci kupieckiej zamierzał otworzyć sklep galanteryjny.

Należy zaznaczyć, że mimo obebrania towaru na sumę 15000 zł. aferzysta poszkodował różne firmy jeszcze na sumę 38000 zł.

Wszystkich aresztowanych obecnie osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowo śledczych.

Zamach samobójczy.

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Górnej 14 usiłował pozbawić się życia przez zatrucie esencją octową 43-letni Lucjan Michałowski, bezrobotny pracownik biurowy. Desperata znaleziono w stanie osłabionym i wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz które go po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorego w stanie osłabionym do szpitala

Powodem rozpaczliwego czynu było niepowodzenie życiowe i rozstrój nerwowy



HANDLOWE OKREŚLENIE.

— No cóż, zadowolony jesteś z twojej żony.

— Owszem. Towar dobry, tylko opakowanie okropnie dużo mnie kosztuje

Sprawcy włamania do składu Y. Hauberta ujęci

(a) Jak to podawaliśmy nocy onegdaj szej dokonano zuchwałego włamania do skła du konfekcji firmy K. Haubert, przy ulicy Andrzeja 4.

Złodzieje dostali się do wnętrza przez drzwi wiodące do składu od strony korytarza Niespostrzeżeni przez nikogo wynieśli znaczne zapasy gotowych wyrobów konfekcyjnych które załadowali na oczekującą ich taksówkę i z łupem odjechali w nieznanym kierunku. Kradzież spostrzegł dopiero rano właściciel, który przybył otworzyć skład. Niezwłocznie powiadomiono policję, która ustaliła wysokość strat spowodowanych przez kradzież na 5000 zł.

Zarządzono na skutek tego obławę która dała pozytywne wyniki. W melinie niejakiego Grzybowskiego przy ul. Wawelskiej 34 znaleziono lwią część towarów skradzionych w składzie Hauberta.

W toku rewizji prowadzonej w tejże melinie ujęto ukrywających się tamże dwóch znanych złodziei, którzy byli już poprzednio poszukiwani za różne przestępstwa jako poszukiwani.

Badani przestępcy zaprzeczali udziału w kradzieży, jednakże wszystko przemawia za tem, iż oni to właśnie dokonali włamania do składu Hauberta.

Obu złodziejaszków aresztowano i wdrożono dalsze dochodzenie, celem stwierdzenia, czy i jakie kradzieże pozatem popełnili oni. Nazwiska zatrzymanych ze względu na prowadzone śledztwo trzymane są w tajemnicy.

Pod kołami samochod

(a) Na Radogoszczu, przy zbiegu Wroniej i Zgierskiej najechany został przejeżdżający samochód ciężarowy, w... Jan Klaczkowski, zamieszkałej w Białej wiatu Łęczyckiego

Klaczkowski uderzony błotnikiem chodu doznał złamania prawej nogi ora leczenia ciała. Rannego opatrzył wezw karz pogotowia i przewiózł do lecznicy.

Szofera Mateusza Styczyńskiego do odpowiedzialności karnej.

Sprawa majątku Sokolnik

(a) W swoim czasie głośnem echem od biła się w Łodzi sprawa wielkich malwersacyj, jakich dopuścił się przy parcelacji majątku Sokolniki, Rozenstock-Rozstocki.

Po długotrwałych procesach rzecznik Roztockiego, adw. Montlak, przyobiecał, że z chwilą otrzymania zezwolenia z Urzędu Ziemskiego na prawo przeprowadzenia parcelacji, nabywcy otrzymają tytuły własności.

Tymczasem mimo wszelkich zapowiedzi i przyrzeczeń sprawą utknęła na martwym punkcie i nabywcy w dalszym ciągu pozostają w niepewności.

Dzięki takiemu stanowi Roztocki wnie pobrał 998.000 złotych za działki, formalnie z braku zezwolenia na parce nie istnieją.

Poszkodowani w swoim czasie zw się do Urzędu Prokuratorskiego ze skar lem ukrócenia niedozwolonych machi Roztockiego i zabezpieczenia ich należ na majątku wymienionego.

Obecnie skargę tą wznowili, prosząc dze prokuratorskie o szczegółowe zainte sowanie się sprawą parcelacji majątku kolniki

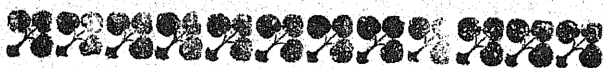
40 STOPNI W CIENIU

Kierując naszem życiem gospodarczem, sfery doznają od czasu do czasu napadów gorączki czynu. Sprawa śpi lata, aż tu nagle ktoś ją odgrzebuje i dalejże wszyscy na wyścigi wytrząsają z rogu szczodrobliwości rad..., zarządzenia opinje.

Ostatnio nastąpiła epidemja popierania eksportu.

Firmy eksportujące skarżą się że jednego dnia otrzymują zapytania od Ministerstwa Przemysłu i Handlu Instytutu Eksportowego Izb Związków, wszystkie o to samo — co i gdzie można by jeszcze z Polski wywieźć.

Firmy ...ją wobec arletanywy albo od powiedać na pytana i zatrudnić ten personel a zaniechać eksportu albo cisnąć zapytanie do kosza



Nastroje Warszawy

Na wczorajszej premierze „Azefa w Teatrze Polskim w Warszawie podczas pierwszego obrazu sztuki zatytułowanego „Szkoła szpiclów", można było zaobserwować niezmiernie charakterystyczną reakcję publicznośc... W pewnym momencie instruktor szpiclów objaśniając jak należy inwigilować osoby po dejrzane rzuca jednemu ze szpiclów pytanie:

— A po czem poznasz że dany osobnik jest podejrzany?

— To proste po pierwsze po tem że młody, po drugie po tem że... student a po trzecie po tem że się rozgląda

W tym momencie akcji scenicznej, na galerji teatru, gdzie licznie zgromadziła się młodzież akademicka, rozległy się manifes cyjnie oklaski które ogarnęły wkrótce ca widownię Oklaski trwały przez kilka mi przerywając dieg akcji na scenie

Djalog na scenie potoczył się dalej Instrukt szpiclów wypytuje jednego z ajentów opow dającego o śledzeniu pewnego żyda po cze poznał że żyd

— A bo każdy żyd jest rewolucjonist

— brzmiała odpowiedz

Teraz z kolei publiczność żydowska becna w teatrze i podczas oklasków studen kich milcząca urządziła kontdemonstrac oklaskową Ale te oklaski były już krótsze słabsze

FELIETON.

Kryzys dla głupich ludzi

Postanowiłem sobie, że już więcej nie będę pisał o polityce. Krytykuję rząd — to gniewa się pan cenzor. Chwalę rząd — to gniewają się czytelnicy. Tak źle tak niedobrze. W rezultacie czuję się między młotem a kowadłem.

Jest tylko jedna w tem różnica. Pan cenzor ma na mnie moc paragrafów, a czytelnicy niemają nic. Każdy z tych paragrafów pana cenzora jest władny mnie unieszkodliwić, a wszystkie razem mogłyby uśmiercić stu takich, jak ja. Z tem trzeba się liczyć.

Ostatecznie czemu ja nie mam stać po stronie rządu. Co ten rząd takiego zbroił? Kryzys? Kryzys dotyka tylko ludzi nieprzedsiębiorczych, nieporadnych. Czemu panowie sanatorzy osobiście kryzysu nie odczuwają? Bo są to ludzie mądrzy, zapobiegliwi. Oni umieją z kryzysem walczyć. Kryzys niema do nich dostępu. Obwarowali się przeciw niemu w różnych twierdzach, jakoto w bankach, w monopolach, w różnych koncernach i radach nadzorczych, i stawiają mu czoło. Walczą za siebie, jak lwy. A trudno, aby walczyli także i za drugich. Tak dobrze niema ani w Polsce, ani w Łodzi. Każdy powinien pracować dla siebie i za siebie.

Wogóle skąd się bierze opozycja? Chciałaby także jeść, a właściwie tuczyć się. Tym czasem w Polsce niema tyle klusek, aby dla wszystkich starczyło. Tę parę banków państwowych i parę monopoli i kilkadziesiąt różnych prezesur. Przecie nie można dwóch po sadzić w Banku Polskim do pilnowania kasy. Chybaby jeden uważał na banknoty a drugi na bilon. Tak jak jest z wiceministrami skarbu. Ten ma to, a tamten ma owo, a wszyscy razem mają deficyt.

Powie ktoś: Jest na to łatwa rada; przejdźmy wszyscy do Sanacji!

Ba, gdyby to tak można było. Służba w Sanacji to nie terminowanie u szewca To jest kunszt, to jest gimnastyka duchowa. Du żo byłoby o tem mówić. A boję się, aby mnie pan cenzor źle nie zrozumiał. Bo niech ja Sanację miodem smaruję, to i tak się nazywa, że ją zgrzebłem drapię, i nie pachnie.

Będę musiał długo, dużo i namiętnie pisać, nim zasłużę na zaufanie tego obozu. Stary grzesznik a młody neofita nie tak łatwo otrzymuje rozgrzeszenie. Zresztą ja sam czuję, że modlę się pod figurą a mam diabła za skórą, którego muszę dopiero wypędzić na 4 wiatry.

Właściwie przed mojem nawróceniem się wypadało mi chodzić na polityczne akademje pana Sławka i pana Prystora. Co to za mówcy, co to za kaznodzieje! Czarne wybiela, białe poczernią a z czerwonego zrobią ultrafioletowe.

Na ten przykład weźmy budżet. Jest tam przeszło pół miljarda deficytu. Na oko niby dużo. Tymczasem to nic nie jest na państwo o 30 miljonach ludności. Niech każdy patrjota da po 20 zł. a deficytu niema. Dziwno mi, że pan minister skarbu nie przyszedł na tak prostą myśl. Tylko to tak zawsze bywa: im co jest prostsze, tem jest trudniejsze do wykombinowania.

Ja już parę razy przechodziłem z Endecji do Sanacji, ale peszył mnie zawsze pan cenzor, który mimoto mnie konfiskował. chciał czy nie umiał pojąć, że ja jestem na ciuszem na glebie sanacyjnej, że się dopie uczę obracać na niej, i że należy mi się wna wyrozumiałość. Jeżeli np. wczoraj je sze widziałem w panu Kostku-Biernackim to trudno, abym już na drugi dzień po nawróceniu się widział w nim polskiego Gandhiego który tylko dobrocią i cierpliwością pragnie ludzi wpoić światło prawdziwej wiary.

Dziś siedzę już mocniej w sanacyjnym siodle, i gdyby mnie teraz egzaminow... z katechizmu politycznego na wzór ś... Wl dysława Bełzy, to „Schlag auf Schlag" dawbym takie patrjotyczne odpowiedzi:

— Kto ty jesteś?

— Bebech mały.

— Jaki znak twój?

— Guzik biały.

— Piosnka twoja?

— Pije Kuba...

— Twój ideał?

— Teka gruba.

— Co cię krzepi?

— Aquavita.

— Dokąd zdążasz?

— Do koryta.

— Gdzie twe słońce?

— W Belwederze.

— Gdzie twe gwiazdy?

— Na kołnierzu.

— Coś studjował?

— Oślą łąkę.

— Co masz w głowie?

— Samogonkę.

Dr. Rad...

NA MARGINESIE.

Jak schwytano kulig bolszwicki.

O pół kilometra od wsi Mikołajewo, tuż nad granicą rosyjską, stoi dworek pana Jana Teresiewicza. Niewielki ale chędogi, stoi so bie przy szerokiej drodze, nęcąc oko rzadkich podróżnych. Mieszka w nim gospodarz zac ny z synaczkiem, wiodąc żywot spokojny a pracowity, pod osłoną dzielnego Kopu.

Onegdaj pod wieczór siedział pan Jan w ciepłej izbie, grzane piwko zapijał, gazetkę czytał i mocniej się kożuszkiem otulał gdy wi cher okiennicą załomotał lub nagle w kominie zahuczał. Zima bowiem sroga tego roku na kresach i raz po raz śnieżycą zabuszuje. Sie dzi więc pan Jan gazetkę czyta, nowinami ze świata wielkiego syci się — nagle słucha i uszom wierzyć nie chce: rozgłośny pobrzęk janczarów, dzwonków a brzękadeł, dworkiem żdą się, całym wstrząsnął.

— Ki diabeł? — pomyślał pan Jan i bucznie) nasłuchiwać począł: — omamienie czy co?

Nie było to omamienie. Wesoły i ostry dźwięk dzwonków zbliżał się wyraźnie a mie szał się z nim zmącony gwar głosów, śmiechy i radosne rżenie koników.

— Kulig, jak mi Bóg miły! — zerwał się pan Jan i na synaczka krzyknął:

— Wyjdź no, synku i gości do chaty za praszaj a je wedle poczestunku zakrzątnę się.

A brzęk dzwonków właśnie przed sa mym gankiem ucichł i słychać było, jak san goście wychodzili, otrzepując śnieg i tupając mocno zmarzniętemi nogami.

— Czem chata bogata.. — jął witać sy naczek przybyłych, lecz nagle „Jezus Marja" krzyknąwszy do ojca drżąc cały podbiegł.

— Bolszewiki — ledwie wyszeptać zdołał.

Pan Jan kontenansu nie stracił. Od lat na granicy zasiedziały napatrzył się dosyć, prócz tego fantazję miał i w fortelach biegły był takoż. Naprzeciw gości wyszedł więc śmiało, wąsa podkręcił. Widzi — sień pełna Czterech żołdaków w czapach śpiczastych, z rewolwerami przy boku, a z nimi cztery czer wone od mrozu roześmiane niewiasty

— Dobro pożałować, towariszczy — rze cze pan Jan i do ciepłej izby zaprasza. A już dostrzegł był odrazu, że towarzystwo pijane całkiem

— Zabłądzili musi — domyśla się spryt nie, usadawiając gości.

— Napijem się, towarzysze? — zapytuje i po szklanki a butelki do kuchni idzie na po bladłego synka mrugając.

— Duchem leć do strażnicy Kopu — szepcze mu na ucho — a ją ich tymczasem zabawię.

Synaczek nie w ciemię bity wlot ojca przykazanie wypełnił, pan Jan zaś przezornie jedną i drugą szklankę gościom swym wet-knąwszy zdążył przez ten czas całkiem ich z nóg powalić. To też, gdy sekcja żołnierzy Kopu w pół godziny do dworku przybywszy „ruki wwierch" zawołała, jeden tylko bolsze wik wystrzelić próbował.



Prachistorja Afryki.

Miesięcznik naukowy „Kosmos" donosi, że prof. Leo Frodenius odbył jesienią roku zeszłego 10 tą z rzędu podróż do północnej Afryki. Plon naukowy tej ekspedycji jest znaczny. Frobeuins stwierdził że obszar na południe oP Syrty był począwszy od epok czwartorzędnej ośrodkiem kultury ludzkiej i że musiał on być gęsto zaludniony. Dopiero z wysychaniem wody (co zaczęło się na 4000 lat przed Chr. w okresie wczesnej histor. Suchy Egiptu Zaczęła się Atryka wyludniać Suchy klimat i budowa geologiczna Afryki umożli wiły konserwację licznych zabytków przedhis torycznych. Znaleziono narzędzia z epoki sta rokamiennej, jakoteż ogromną ilość rysunków na skałach z czasów przedhistorycznych lub z początku okresu historycznego.

O czem nie mówi termometr.

Każdy człowiek posiada mniej lub wię cej wyrobione odczucie ciepłoty otoczenia, pa nującej w danej chwili. Jeśli powietrze od-zwierciadla naogół taką samą ciepłotę, jaką człowiek odczuwa „na własnej skórze". Opinja nasza zgadza się wówczas ze wskazówkami termometru. W takim wypadku utrata ciepła jest mała, suche powietrze jest bowiem złym przewodnikiem ciepła. Utracie ciepła nie sprzy ja również brak wiatru.

Stan ten ulega radykalnej zmianie, jeśli w powietrzu panuje wilgoć, czyniąca go do-brym przewodnikiem ciepła, lub jeśli otoczeni jesteśmy ciałami pochłaniającemi wielkie ilo-ści energji cieplnej, a więc zimną wodą, lodem względnie topniejącym śniegiem. Termometr wskazuje wówczas temperaturę 0 stopni, a my trzęsiemy się z zimna jak przy kilkunastu sto pniach mrozu, bo ciała te zabierają nam ogro mne ilości ciepła, o czem termometr nie mó-wi. Rozbieżność między wskazówką termome tru a naszem czuciem jest więc wówczas wielka.

To samo zachodzi gdy wieje wiatr. — Usuwa on otaczającą nasze ciało warstewkę rozgrzanego powietrza, która chroni poniekąd ustrój przed dalszą utratą ciepła i napędza na to miejsce nową, zimną, znowu ogrzewającą się od ciała człowieka i zwiększającą przez to utratę ciepła. Zakryte części ciała ludzkie go przyzwyczajone są do wysokiej temperatu ry. Ciepłota tej warstwy powietrza, która znaj duje się między odzieżą a ciałem ludzkiem wynosi około 32 stopnie C. i nosi nazwę „pry watnego klimatu człowieka". Obliczono, że przy temperaturze powietrza plus 8 st. C. wskazywanej przez termometr, słaby wiatr działa na ustrój tak, jak gdyby temperatura wyniosła zaledwie plus 2 st. C. bez wiatru, średni wiatr tak, jak gdyby panowała ciepłota — 4 st C. bez wiatru, a silny wiatr jak tem-peratura — 10 st. C. przy powietrzu spokoj-nem.

Człowiek nie może więc wymagać od termometru odpowiedzi na pytanie, czy w da nej chwili jest dla niego na polu ciepło, wzglę dnie zimno. Oprócz stanu termometru uwzglę dnić bowiem należy inne czynniki wchodzące tutaj w grę, jak wilgotność powietrza, wiatr, jego siłę i kierunek oraz wiele innych rzeczy, o których termometr nie wspomina ani sło-wem, a czego my przez nieporozumienie, przy zwyczailiśmy się od niego wymagać.

Obrazek z raju sowieckiego

— Jak się masz! To ci dopiero niespo-dzianka.

— Jak tak! — Kopę lat nie widzieliśmy się jakże tam idzie?

— Czekaj mój kochany. Nie będziemy chyba na takim mrozie stali i gadali. — Czy masz chwilkę czasu?

— Owszem.

— To chodźmy na piwo.

Po chwili siedzimy z przyjacielem któ-rego nie widziałem przeszło rok, przy stoli ku wstrętnie brudnej i cuchnącej restaura-cji Przyjaciel jest profesorem w szkole śred niej i ma pozatem prywatne lekcje, zarabia więc wcale nieźle. Min o to na moje pyta-nie o życiu odpowiada z ciężkiem westchnie niem

— Co tam gadać o życiu? Skończyliśmy piatiletkę ale obiecanego raju nie mamy Jest gorzej niż było.

— Jesteś zbyt wielkim pesymistą odpa rłem — Wybudowaliśmy przecie Dnieprogres Magnitorski i szereg olbrzymich fabryk.

— Co mi z Dnieprogresu i tych fabryk — ze złością rzucił przyjaciel. Nie mogę ich przecie ugryźć. A ja jeść potrzebuje. — Rozu miesz. Jeść! I nie ja sam, lecz i moja żona. To jest najtr. giczniejsze. Czy wiesz że nie-dawno nieomal mi nie zmarła?

— Co ty mówisz? Na co chorowała?

— Ostra anemja. Choruje dotąd ale na-razie od śmierci udało mi się jej uratować zawdzięczając zębom.

— Jakim zębom?

— No moim. Patrz — otwiera szeroko usta.

— Widzę! Moc koronek i plomb. — Ale miałeś je zawsze — odpowiedziałem.

— Tak, zębów dobrych nigdy nie mia łem. Więc w drugim roku wojny zrobiłem sobie wszystkie te koronki i plomby, ale zło te, lecz z jakiejś podejrzanej kompozycji. A stało się to tak. Żonie coraz gorzej Już z łóżka nie wstaje. Lekarz kiwa głową i mówi, że jedyny ratunek na odżywianiu. Jaknajwię cej śmietankowego masła i innych tłuszczów Na kartę jak ci wiadomo, albo nie wydają całemi tygodniami albo kapią takiemi mikro skopijnemi dozami, że o żadnem odżywianiu nie może być mowy. Jedyny ratunek — pójść do Torgsinu. Ale tam trzeba mieć dolary albo złoto. Właśnie przypomniało mi się ogłosze nie pewnego dentysty o robieniu bardzo ta-nich plomb i koron na zęby z jakiejś kompo zycji. Wynalazłem ogłoszenie i sypię do den tysty.

— Potrzebuję odpowiadam — zamienić swoje plomby i korony na te z pańskiej ko mpozycji! Co to ma kosztować?

Ułożyliśmy się. Po tygodniu mam w us tach nowe koronki i plomby — a w kieszeni sporą kupkę złota. Walę do Torgsinu.

— Proszę o śmietankowe masło najlep szego gatunku.

— A co obywatel ma, walutę czy złoto?

— Złoto — odpowiadam i podaję najwię kszą koronę.

Wzięli na wagę.

— Cztery i ćwierć kilo masła pierwsze-go gatunku — powiadają. Wystarczyło mi zło ta na kilka miesięcy. No i rzeczywiście żonie jest znacznie lepiej. Napijmy się z tej racji.

Trąciliśmy się Ochrypnięty głośnik rad ja ryczał.

— ... dziś obywatele krajów kapitalisty cznych z zazdrością patrzą na życiew państ wie sowieckiem.

Weselna zabawa

a We wsi Brójce powiatu łódzkiego od bywało się w zagrodzie Józefa Hanysza we-sele jego córki na które zaproszonych było mnóstwo gości z pośród krewnych z obu ro dzin oraz przyjaciół i sąsiadów. Snać jednak nie wszyscy pretendujący do tego zostali za proszeni, albowiem wielu, według przyjętego zwyczaju oczekiwano pod oknami na ewen-tualny poczęstunek.

Gdy Hanysz wyszedł na podwórze zaszę się sprzeczka w czasie której dwóch jakichś osobników kołkami zadało gospodarzowi kil ka ciosów w głowę powodując cięższe obra żenia.

Rannego opatrzył felczer miejscowy. Po wiadomiona policja wszczęła dochodzenie.

Nowy sowiecki pomysł

W Kazakstanie, w pobliżu miasta Alma-Ata, gdzie przez dłuższy czas żył Trocki na wygnaniu' przeprowadzone będą na wiosnę próby zasiewów zboża przy pomocy samolo-tów. Przy pomocy samolotów na próbę ob-siewać się będzie 10.000 hektarów. Tego ro dzaju próby przeprowadzone były już w u-biegłym roku w niektórych rejonach syberyj-skich, które pono wykazały pomyślne wyniki.

Nieznajomy w miękkim kapeluszu

Ze śledztwa w sprawie pożaru „Atlantique"

Człowiek ubrany w ciemnego koloru palto, miękki kapelusz, mocno już zniszczony i usunięty głęboko na oczy z małą paczką wszedł W. Pauillac na pokład „Atlantique'u", by zwiedzać ten ósmy cód świata. Ta okoliczność była czemś zupełnie normalnem, gdyż jednocześnie z nieznajowym zwiedziło w tym samym dniu parowiec około 300 osób.

Charakterystyczne, że nawet w największym ruchu i w największym tłumie nic nie uchodzi niepostrzeżenie: pewien strażnik portowy zauważył że gdy nieznajomy opuścił pokład „Atlantique'u" nie posiadał już paczki którą dzwigał przedtem.

Gdy „Atlantique odpłynął do Bordeaux władze portowe otrzymały niebawem pismo anonimowe, w którym bezimienny autor zapowiadał że statek spłonie między Bordeaux, a Cherbourgiem. Przepowiednia ta ziściła się z zdumiewającą ścisłością.

Powyższe dane stanowią główne elementy śledztwa w sprawie pożaru „Atlantique'u", który gdyby nie okoliczność, iż parowiec nie znajdował się w służbie, byłby wprost niebywałą katastrofą, pochłaniając tysiące ofiar.

Do historji z nieznajowym nie przywiązywano z razu wagi a zaniepokojona publiczność nadal utrzymywano w błędzie, że pożar parowca był następstwem krótkiego spięcia w przewodach elektrycznych lub innego, niewytłumaczonego przypadku, — Dopiero przed kilkoma dniami został ostatecznie opublikowany w prasie paryskiej prowizoryczny rezultat dochodzeń policji w sprawie pożaru który potwierdził najbardzej fantastyczne domysły? w tej ze zgrozą przejmującej aferze władze: skontatowały w sposób niezbity, że „Atlantique„ spłonął w tych samych warunkach, co „Georges Philipar" i że oba okręty zostały podpalone jednocześnie w kilku punktach Ustalono również ścisły związek między tymi dwoma pożarami, a próby podpalenia jednego z największych parowców francuskich France w porcie w Hawru.

To przerażające odkrycie policji francuskiej sprawiło iż przestano wątpić, iż istnieje jeden człowiek lub może cała szajka poppalaczy, którzy usiłują puścić z dymem najwspanialsze jednostki francuskiej floty handlowej. Jakkolwiek rzecz się ma władze usiłują wyjść z okręgu domysłów i poszukują gorliwie nieznajomego z Pauillac. Człowiek z paczką jest uważany za podpalacza „Atlantique,a" i „Georges Philipar'ą". Byłby to największy zbrodniarz stulecia. W pościgu za nim polic ja paryska zmobilozowała cały swój aparat śledczy który się przeniósł do Bordeaux. Sądzą, że podpalacz jest albo obłąkańcem, albo szefem szajki sabotażystów. W ostatniej chwili dzienniki paryskie donoszą od specjalnych korespondentów, wysłany do Bordeaux o rewelacyjnych zeznaniach niejakiego Farrugia z załogi „Atlantique'u", który pełnił na statku funkcje strażnika nocnego. Krytycznej nocy zajęty był zamataniem górnego pokładu na parowcu gdy nagle dostrzegł dym wydobywający się że szczelin podłogi. Odczuł również — silną woń benzyny. Gdy zorjentował się w sytuacji, pożar z niebywałą siłą zdołał juz ogarnąć kajuty Nr. 228, 230, 232 234 gdzie wybuchł jednocześnie i mimo że izolowane były żelaznemi ścianami. W toku dochodzeń Farrugia został aresztowany, jako, podejrzany o udział w podpaleniu, gdyż nie umiał wytłumaczyć, dlaczego zajęty był zamiataniem, skoro jako strażnik winien był pełnić te ostatnie a nie inne.

Policja trzyma w ścisłe, tajemnicy dalsze sensancyjne dane śledztwa, które pchnął na nowe tory rewelacyjny fakt, że holownik niemiecki „Ruhr", który pierwszy znalazł się przy płonącym „Atlantique' znajdował się również niedaleko „Philippara", gdy ten parowiec płonął.

Wszystkie ogniwa śledztwa skupiają się dookoła tajemniczego nieznajomego z Pauiliac Policja sądzi że jest na tropie potwora — człowieka który podpala największe parowce świata i zamienia te czarodziejskie pałace — miasta pływające, na olbrzymie żelazne pudła przewożące w swem wnętrzu zwęglone trupy.

Dziewczę o złotem sercu

Niemały kłopot miał sąd karny w francuskiej miejscowości Yvetot z wydaniem wyroku przeciw 19 letniej Iwonnie Courtmontague, oskarżonej o kradzież. Kłopot ten był uzasadniony, ponieważ Iwonna kradła z pobudek niezwykle szlachetnych. Kradła, aby ofiarowywać swoim przyjaciołom i przyjaciółkom cenne podarunki.

Iwonna zajęta była w roli pokojówki u swojej ciotki. Wszyscy zachwyceni byli jej złotem sercem. Co za niezwykle dobra dziewczyna Pewnego razu Yvonna ukradła swojej ciotce banknoty na kwotę 18 000 franków, schowane w szafie. Złapana na gorącym uczynku oddała ciotce pieniądze i przyrzekła poprawę. Ale w jakiś czas potem ukradła po raz drugi. Tym razem wzięła pieniądze, papiery wartościowe, suknie i różne przedmioty na sumę 35.000 franków. Wzięła i uciekła.

Ciotka zawiadomiła policję i Iwonnę znaleziono. Nie była zresztą daleko. Dobra wróżka rozdała hojnie przyjaciołom i przyjaciółkom wszystko co ukradła. Jeden młody przyjaciel dostał motocykl, drugi rakiety tenisowe, przyjaciółka tysiąc franków i dwa ładne płaszcze. Każdego dnia ktoś otrzymywał od Iwonny jakiś cenny podarunek. A sama Iwonna? Nie wzięła sobie nic, tylko dwa razy zafundowała sobie obfity obiad.

Co zrobić z tak oryginalną złodziejką? Sędziowie namyślali się długo, w końcu wydali wyrok. „Dobra wróżka z Yvetot" dostała dwa lata więzienia z zawieszeniem kary. Wpłynęło na ten łagodny wyrok jej złote serce. Natomiast wszyscy przyjaciele i przyjaciółki, obdarzeni przez Iwonnę, dostali również karę więzienną i skazani zostali na zwrot ciotce Iwonny skradzionej sumy 35000 franków.

JAK CHODZĄ ANGIELSKIE KOLEJE

Jak podaje statystyka urzędowa, szybkość expresów angielskich, nie uległa ostatnio zwiększeniu. Expres — „Royal Scot", biegnący na linj Londyn — Carlisle, w komunikacji bezpośredniej od stacji wejściowej do stacji przeznaczenia, idzie z najwyższą szybkością 70 i pół mili angielskiej na godzinę (około 115 km.). Faktyczny czas biegu na całej przestrzeni między obu miastami, wynoszącej 300 angielskich (około 590 km.) pociągu pullmanowskiego obciążonego do 550 ton wynosi około trzech godzin.

TAJEMNICZA RADJOSTACJA

Zainteresowanie władz brytyjskich wywołała tajemnicza radjostacja, która nadawała w ciągu ostatnich kilku wieczorów płyty gramofonowe i między jedną a drugą płytą wplatała propagandę komunistyczną W sobotę wieczorem tajemnicza ta stacja wzywała robotników angielskich do udziału w demonstracjach antrządowych. Władze podejrzewają, że stacja ta ukryta jest w północnej Anglji, sądząc z dialektu osoby zapowiadającej.

Szkice i obrazki

MAŁY KAWAŁEK CHLEBA

Miałem wrażenie, że ktoś w pokoju palił światło.

Nie byłem tego świadom, jak nie ... nym się jest wrażeń gdy człowiek zna... się w pół śnie

Otworzyłem jednak oczy. Najpierw ... no potem drugie.

Tak, było jasno.

Podniosłem się z pościeli

Podniosłem się ja i włosy moje.

Hy! Jezu,

Dwoje oczu skierowane na mnie i jedna lufa rewolweru

Bandyta!

Coś mnie zatkało w gardle

Przez szum w uszach usłyszałem te słowa

— Panie! trupem pan będziesz, gdy się jegomość ruszy Szukam pieniędzy

Oprzytomniałem

— Co, pieniędzy? Drogi panie' zgoda, szukajmy razem.

Teraz złodziej zmięszał się

— To znaczy co?

— To znaczy że może gdzieś znajdziemy

— A pan niema?

— Ja? skąd znowu, no ale gdzieś pieniądze muszą być

Złodziej schował rewolwer do kieszeni a wyjął papierośnicę

— Zapali pan?

— Z wielką chęcią

Zapaliliśmy, złodziej usiadł na łóżku

— Pan powiedział, że gdzieś pieniądze muszą być?

— No tak

— To widać, żeś pan laik.

— Jakto?

— No tak, bo pieniędzy niema

— Ależ panie jest pan pesymistą

— Zaczekaj no pan. Ja lepiej wiem bo jestem z tej branży

Gdziem nie był? Jakie mieszkania nie wydeptał nic!

Dwa tygodnie temu byłem u sławnej artystki. Wszystkim nam wiadomo i matka każdemu do kołyski śpiewała, że takie panie mają bogatą biżuterję

Wchodzę — ona w krzyk i co się okazało

Trochę było tam biżuterji, ale wszystko imitacja i tombak. Dwa tylko żęby miała z prawdziwego złota, co w szklance moczy, ale i tych nie zabrałem, bo były przednie nie chciałem jej przykrości robić.

Zawsze to kobieta,

— A banki?

— Banki? Drogi panie, nakład pracy ogromny przy włamaniu, a jak pan rozbije jakiś safes to i tak nic.

„Zrobiłem" jeden bank i cóż znalazłem W skrytce jakiegoś prezesa znalazłem damską pończochę, a w schowku czyjejś z... ny, broszkę z granatami po babce i jakieś li... sty nieortograficzne amanta. Pozatem nic.

— A żydy?

Złodziej tylko machnął ręką.

— Więc weź się pan do uczciwej pracy

— A gdzież mnie przyjmą?

— Ja się panu wystaram.

Przez dwa tygodnie biegałem z protekcją dla złodzieja. Mówiłem, perswadowałem, tłumaczyłem

Wreszcie uszczęśliwiony znalazłem dla niego posadkę jakąś.

Nie na długo jednak.

Złodziej tylko miesiąc popracował.

Harował dnie i noce starał się jak mógł, aż wreszcie widząc, że praca ta nie daje mu najprymitywniejszej egzystencji... powiesił się



CHEŁPLIWOŚĆ

— Na ... egorocznej wystawie sztuki brat ...nek mój dostał nagrodę 500 franków za autografję.

— Eh głupstwo mój brat za maleńki z... suneczek dostał dwa lata.

[W]idowiska

TEATRY:

[MI]EJSKI — Pokój 17 na III piętrze

[K]AMERALNY — Egipska pszenica

[PO]PULARNY — Pepina

[...] w Jarze

KINA

Romeo i Julcia

-- Mata Hari

— Odrodzenie

Zwycięstwo 4 z Legji

[K]INO — Czar jej oczu

Jasnowłosy sen

Krwawy wywóz

[...]zdomni

— Noc w Grand Hotelu

[...]WY—dla doros. Braterstwo Ludów

dla młodz. Harold, trzymaj się!

— Miłość Zorżety

Król to ja

— Kino nieczynne

— Zatrute dusze

[...]OSNIE — Rasputin

[...]:— Dziesiąty kochanek

— Dobroczyńca ludzkości

— „ "

— Glorja

[...] Kogres tańczy

[...]kin są proszone aby we własnym [...]zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, 25 stycznia 1933 r.

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,94

Dewizy: Gdańsk	174 40
Belgja	12[...]
Holandja	36 20
Londyn	3[...] 40
Nowy Jork	8,[...]
Paryż	35,12
Praga	26,43
Szwajcarja	174,60
Włochy	45,60
Czerwoniec	4,40

Obroty mniej niż średnie tendencja mocniejsza — Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,914 — — Rubel złoty 4,77 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,29 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,60 Dewizy na Berlin w obrotach międzybankowych 213,00 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 58,75
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 112,00
4 proc. poż. inwestacyjna 106 50
5 proc. poż. konwersyjna 45,00
6 proc. poż. dolarowa 60 00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 103.00 (wpr)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj. 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 43,88
8 proc. L. Z. m. Łodzi 42,25
10 proc. m. Radomia 37,25
8 proc L Z. Kielc 39,00
8 proc. m. Piotrkowa 40,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 37,75

Akcje:

Bank Polski	76,00
Lilpop	11,50
Stachowice	10,25

Dla pożyczek państwowych tendecja utrzymana dla listów zastawnych utrzymana Obroty akcjami minimalne.

Przez radjo

Łódź, 26 lutego 1933 r.

9.55 Program na dzień bieżący
10.00 Nabożeństwo ze Lwowa
11.35 Odczyt misyjny p. t. „Ojciec Charles de Foucauld
11.58 Sygnał
12,05 Program na dzień bieżący,
12,10 Kom. P. I. M.
12 15 Poranek symfoniczny
14.00 „Cukier pastewny i jego zastosowanie" —wygł prof. J. Rostafiński
14.20 Muzyka ludowa
14.40 „Co słychać o czem wiedzieć trzeba" —wygł. dyr. Sz. Mędrzecki
15.00 D. c. muzyki
16 00 Program dla młodzieży
16,25 Płyty gramofonowe
16.45 „Od kuligu do reduty"—wygłosi p. Mieszewska
17.00 Recital fortepianowy Iliwickiej. W przerwie: Kom. Gmin Wiejskich
17.55 Program na dzień następny
18.00 Muzyka lekka. W przerwie wiadomości bieżące
19.00 Rozmaitości
19,25 Wesoła audycja ze Lwowa
20.00 Utwory skrzypc. wyk. Vasa Prihoda
21,00—21.20 „Audycja Pomorska"
22,20—22 30 Wiadomości sportowe
22,20—22,55 Muzyka taneczna.
22,55 Kom. meteor. dla komunik. lotniczej i kom. policyjny
23 00—24 00 Muzyka taneczna.

GŁASZAJCIE SIĘ W PRĄDZIE

Ogłoszenie.

Opierając się na rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 31 sierpnia 1930 roku o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku (Dz. Ust. R. P. Nr 91 poz. 527), rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 29 października 1929 roku i z dnia 31 sierpnia 1930 roku o regulowaniu cen zbóż chlebowych i jego przetworów oraz cegły (Dz. U. R. P. Nr. 81. poz. 607 i Nr. 60 poz. 480), rozporządzeniu Wojewody łódzkiego z dnia 8 kwietnia 1929 r., wreszcie na opinji Komisji do ustalania cen, wyrażonej na posiedzeniu w dniu 14 i 20 lutego 1933 r. niniejszem podaję do wiadomości mieszkańców miasta Łodzi co następuje:

Uchwałą Magistratu Nr. 174 i 175 z dnia 18 i 24 lutego 1933 roku zostały wyznaczone następujące ceny maksymalne (najwyższe):

Na przetwory zbóż chlebowych za 1 klg. w detalu:

1. chleb żytni pytlowy 65 pr. zł 0.84
2. 2 klg. bochenek chleba żytniego pytlowego „ 0.68
3. chleb razowy „ 0.80
4. bułki z mąki pszennej 55 proc. 1 klg. winien zawierać 17 bułek o wadze o wadze 59 gr. każda) „ 0.85
5. mąka pszenna 55 proc. „ 0.60
6. „ „ 65 proc. „ 0.56

Na mięso wieprzowe i wyroby masarskie za 1 klg. w detalu:

1. kiełbasa krajana i siekana zł. 1.80
2. kaszanka „ 0.80
3. szmalec „ 2.30

Na mięso wołowe i cielęce za 1 klg.

w hurcie:		w detalu:	
1: cielęcina nor.	zł: 1,75	1: cielęcina nor.	zł. 1.38
2: „ kosz:	„ 1,23	2. „ kosz.	„ 1.48

W myśl par. 10 zacytowanego wyżej rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych będą ukarani przez władzę administracyjną I instancji według art. art. 4 i 5 wyżej cytowanego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 3.000 złotych, o ile dany czyn nie ulega surowszemu ukaraniu w myśl innych ustaw karnych.

Wyżej wyznaczone ceny maksymalne obowiązują na terenie m. Łodzi od dnia następnego po ogłoszeniu.

Łódź, dnia 26 lutego 1933 roku.

Wiceprezydent m. Łodzi

(—) Stanisław Rapalski

Wydawca B. Kowalski. Redaktor odp. T. Czajewski.

Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościusz...